Nr. 55. Sobota 18. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numér pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromdzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Sprawa polska ze stanowiska religijnego.

Trzeci miesiąc mija, jak wybuchło powstanie polskie, a dotąd komitet centralny nie użył religji ani jako dźwigni do poruszenia mas ludu, ani nie wytknął sobie walki z szyzmą jako celu swych usiłowań.

Wprawdzie w kilku miejscach na Litwie oddziały powstańcze ogłosiły ludowi wolność powrotu do unji, lecz nigdzie razem z tym powrotem na łono kościoła katolickiego, nie rozbudzano nienawiści ku szyzmie, fanatyzmu religijnego. Spalenie dwóch cerkwi szyzmatyckich i zabicie popów na Białorusi, nie było wynikiem danego od rządu powstańczego kierunku, lecz prostym wybuchem, i do tego zupełnie odosobnionym, namiętności ludu. Przeciwnie w odezwach powstańców do ludu, zostawiona mu jest zupełna wolność albo powrotu do unji albo pozostania i nadal w prawosławiu. Co więcej, w jednej z tych odezw czytaliśmy, iż wydział rządu tymczasowego dla Litwy i Rusi popom prawosławnym oznacza o wiele wyższe roczne pensje, aby nie potrzebowali żyć z ofiar, składek i zapomogi włościan, a włościanie sakramentów nie potrzebowali opłacać.

Oprócz tego widzimy, iż w szeregach powstańców walczą żydzi, a pierwszą swą odezwą z dnia 22 stycznia komitet centralny wyrzekł zupełną równość wszystkich wyznań obywateli przed prawem.

Tak więc i w dekretach rządu tymczasowego i w praktyce powstańczej widzimy ściśle zachowywaną myśl oświaty europejskiej, iż wiara żadnych czynić nie powinna różnic między obywatelami, że wolność wyznań ma być podstawą społeczeństwa polskiego. Mahometanie litewscy, żydzi, prawosławni i ewangielicy walczą zarówno z katolikami w szeregach powstania, i nie idea religijna, lecz idea polityczna, domaganie się praw narodowych, łączą ich wszystkich jednym węzłem, gromadzą pod jeden sztandar.

Wtem zjawia się nagle myśl, przeniesienia tej walki o prawa narodowe na zupełnie inne pole. Moskiewskie półurzędowe dzienniki zaczynają propagować, że to rozpoczęła się walka katolicyzmu z szyzmą, i każą gromadzić się całemu prawosławnemu ludowi około cara, jako obrońcy ich wiary.

Zrazu myśleliśmy, że to Moskwa pierwsza wystąpiła z myślą wojny krzyżowej. Dziś pokazuje się, iż ta myśl powstała w innym obozie, że stronnictwo klerykalne postanowiło skorzystać z powstania polskiego, i zadać szyzmie moskiewskiej cios stanowczy, stawiając na pierwszym planie w czynnościach dyplomatycznych, przedsiębranych w sprawie polskiej, interes katolicyzmu. Moskwa zaś, dowiedziawszy się o tych zamiarach, w lot uchwyciła tę myśl, i korzystając z niej, fanatyzuje do walki z Zachodem masy ciemne ludu. Nie mogąc w społeczności swej znaleść żadnej podstawy do wojny narodowej przeciw Polsce, nie mogąc niczem innem lud do energiczne go wystąpienia pobudzić, uderza teraz w religijny fanatyzm, jako najsilniejszą dźwignię do poruszenia mas.

Do tego na Ukrainie, Podolu i Wołyniu lud jest prawosławny, część jedna od 30 lat do prawosławia została zmuszoną, część inna od wieków była prawosławną. Wprawdzie tradycja unji między zmuszonymi do prawosławia nie zaginęła jeszcze, lecz nie jest ona już tak silna jak na Białorusi i Litwie, aby lud cały pamiętał i tęsknił do unji i masami do niej powracał. I te więc prowincje Zabrane, których w imię panowania Moskwy i moskiewskiej narodowości nie poruszyłby przeciw polskiemu powstaniu, w imię zagrożonego prawosławia mogą być przez carat poruszone i wyprowadzone do boju z Moskwą przeciw Polsce.

Z tego widzimy, że wyłączne lub przeważnę podniesienie w walce toczącej się z Moskwą sztandaru katolicyzmu przeciw szyzmie, powstaniu polskiemu zaledwie przysporzyłoby sił w niektórych okolicach Litwy i Wołynia, a wywołałoby przeciwników stokroć więcej, i poddałoby moskiewskiemu rządowi broń silną, której dotąd niema, bo połączyłoby w jedne szeregi prawosławnych Rusinów z prawosławnymi Moskalami, i przetworzyłoby walkę o prawa narodowe, walkę postępu z ciemnotą, wolności z absolutyzmem — w wojnę religijną, w której obiedwie strony walczyłyby równą bronią, potępioną od dawna przez historję, która tyle klęsk dawnej Polsce zadała, t. j. fanatyzmem i ciemnotą mas.

I dla tego to Moskwa z taką pochopnością porywa za tę broń, i dla tego to powstańcy wszelkiemi siłami tę broń precz od siebie odpychali.

Sprawy katolickiego kościoła zupełnie spuścić z uwagi jednak nie można, ale w walce przeciw Moskwie tak na polu dyplomatycznem jak na polu bojowem domagać się przedewszystkiem trzeba wolności wszystkich wyznań, która to wolność traktatem z r. 1773. między Austrją, Prusami i Moskwą jest zawarowana tak dla katolików łacińskich, jak dla unitów, dla ewangelików i prawosławnych.

Moskwa bowiem prawa tych wszystkich wyznań podeptała, bo nawet z prawosławia wschodniego z patrjarchą carogrodzkim jako głową, zrobiła szyzmę moskiewską, z carem jako papieżem na czele.

Sprawa polska za granicą.

Co sobie myśli rząd moskiewski o interwencji dyplomatycznej trzech mocarstw, o tem objaśnia nas Indep. belge: „Książę Gorczaków odpowie wskazaniem na akt amnestji. Poruszył on był wszystkie sprężyny, aby przeszkodzić wspólnym a przynajmniej równoczesnym krokom trzech mocarstw. To się nie udało. Więc będzie się starał teraz rozdwoić mocarstwa. Środek do tego gotów, Oto w Petersburgu nie wątpiono ani na chwilę, że między dworami Wiednia, Paryża i Londynu wtenczas tylko przyjść mogło do porozumienia, jeżeli treść nót nie wyjdzie z zakresu frazesów ogólnych, jeżeli nie będzie zawierać żądań ściśle sformułowanych, i uniknie stawiania propozycyj określonych. W tym względzie bowiem zdania gabinetow różniły się od siebie jak niebo od ziemi. Aby więc poróżnić teraz mocarstwa, nie potrzebuje Moskwa nic innego uczynić, jak tylko zmusić je, aby wyraziły swe zdanie o koncesjach pozytywnych dla Polski. Ogłoszono tedy ukaz amnestyjny, wyliczając szereg tak zwanych reform, zapewnionych już Polsce, których rząd moskiewski trzymać się mocno obiecuje. W chwili, gdy ambasadorowie mocarstw ukażą się na pokojach ks. Gorczakowa i wręczając mu noty jednocześnie, ukończą ustne objaśnienia, minister carski pokaże im ukaz amnestji, który wyłuszcza rzeczy jasno i zrozumiale, przeto w mniemaniu moskiewskiem nie potrzebuje żadnego komentarza. Francja, Anglja i Austrja będą natenczas musiały wyrzec, co myślą o tym ukazie, Ks. Gorczakow spodziewa się, że improwizowana przyjaźń tych mocarstw nie wytrzyma tej próby. Austrja pierwsza zrobi w lewo zwrot, podług zdania jego, gdyż w nocie swej nawet tyle nie żąda, co stoi w ukazie, a nadto nie jest wspólnikiem całkiem dobrowolnym mocarstw zachodnich. Gabinet wiedeński wahał się do samego końca, i dopiero widząc, że nie zdoła wstrzymać interwenji dyplomatycznej Zachodu, postanowił przyłączyć się do niej nie dla tego, aby czegoś żądać dla Polski, lecz aby o niej pomówić. Za Austrją pójdzie Anglja z czystej obawy, aby nie zostać sam na sam z Napoleonem. A naówczas Napoleon osamotniony dobrze się będzie namyślał, zanim przystąpi do wojny z Moskwą, która związana już teraz z Prusami, wejdzie następnie i z Austrją w stosunki tak przyjazne, jakich nie widziano od lat siedmiu." Tak sobie argumentuje Moskwa. To tylko bieda, że już teraz, jak czytelnicy przekonać się mogą z artykułu Donauztg. poniżej, gabinet petersburski, przerachowawszy się już tylokrotnie, poczyna się przerachowywać w najdzielniejszej swej nadziei — w Austrji.

Przytoczymy tu jeden tylko głos niezawisły niemiecko austrjacki o amnestji, jaką utraktował car Polskę a chciał bałamucić Europę. *Presse* wiedeńska pisze:

„Ażeby pojąć teraźniejsze powstanie polskie, które w historji ruchów narodowych ze względu na zaciętość niema sobie równego, trzeba mieć koniecznie przed oczyma cały stan tego kraju, w jaki pogrążyła go gospodarka moskiewska." Tu wylicza Presse cały szereg gwałtów moskiewskich, począwszy od przytłumienia wszelkiego życia umysłowego i politycznego aż do rekrutacji. „Życie społeczne ustało zupełnie, a każdy pojedyńczy czuł się poniżonym, zbezczeszczonym i nogami zdeptanym. Każdy człowiek szlachetny zbrzydził sobie takie życie. Wzburzenie umysłów przeszło w rozpacz, a gdy rozpoczęto ów straszny pobór przymusowy, który nic innego nie zamierzył, jak tylko sproskrybować i zdziesiątkować ludność światlejszą, opanowała każdego, kto tylko zdołał pięść silnie ścisnąć — myśl stawienia oporu tak dzikiemu barbarzyństwu. I oto powstaje naraz obok rządu cara, wśród ludności tak przygniecionej i pilnowanej — rząd tajemny narodowy. Zjawisko zewszechmiar imponujące! Rząd ten wydaje proklamacje, rozpisuje podatki i rekrutację, walczy gołemi rękami przeciw sile zorganizowanej, i znajduje posłuszeństwo czy to wysyłając młodzież na śmierć nieochybną, czyto wydając i wypełniając straszne wyroki na swoich wrogach.

„Zjawisko to jest tak dziwotworne i nadzwyczajne, jak stan wewnętrzny, który je wywołał. Gwałty moskiewskie doszły do okropnego stopnia, jeżeli wywołały taką rozpacz, która od trzech miesięcy walczy przeciw zbrojnej sile mocarstwa, zamieszkałego przez sześćdziesiąt miljonów ludności.

„Przy takich okolicznościach nie zadziwi pewnie nikogo, że amnestja 12 t. m. pod parciem moralnem powszechnej opinji przez Moskwę wydana, podnieca tylko ogień zamiast go gasić. Moskwa nazywa w ukazie amnestyjnym powstanie polskie „manifestacją niezgadzającą się z duchem czasu." Poznajemy po tem styl Wielopolskiego, który po gwałtach przed powstaniem i

---

Moskwa na Wschodzie.

(Ciąg dalszy).

Osobny ustęp, z głębokiem uczuciem napisany, poświęca Bodenstedt pamięci Abowiana, uczonego Ormianina, którego los jest pięknym dowodem, jak Moskwa na Wschodzie propaguje oświatę.

Abowian, z biednych rodziców koło Erywanu zrodzony, w wczesnej młodości udał się do klasztoru eczmjadzyńskiego, aby tam się wykształcić na księdza. Już był wyświęcony na diakona gdy przybycie do Armenji słynnego dorpackiego profesora Parrotta r. 1829, z murów tych ponurych go wyrwało. Parrot chciał koniecznie stanąć na najwyższym szczycie Araratu, na którym od czasów potopu niczyja noga nie postała. Abowian był mu w tem pomocnym, a uczony Niemiec tak go sobie upodobał, że go wziął ze sobą do Dorpatu i tam oddał na uniwersytet. Po 6 latach najgorliwszej nauki wraca Abowian do ojczyzny, gdzie za wstawieniem się przyjaciół swoich dorpackich otrzymał miejsce nadzorcy obwodowej szkoły w Erywanie — ale z tak lichą płacą, że ledwie najpierwsze potrzeby życia mógł zaspokoić.

„Często mi się zdarzyło, powiada Bodenstedt, zrobić spostrzeżenie, że pensje w Moskwie wyrachowane są na urzędowe sumienie urzędników. Ludzie, którzy takie sumienie urzędowe posiadają, żyją sobie zazwyczaj bardzo przyjemnie i więcej na służbę wydają niż cała pensja wynosi, podczas gdy inni, z bojaźni czy uczciwości nie umiejący się do okoliczności zastosować wiecznie biedować muszą.

„Do tych ostatnich należał Abowian. Był on zanadto uczciwy, aby pójść zwykłą moskiewską drogą wzbogacenia się, a wszelkie jego zabiegi, aby zyskać jaki dochód z licznych umiejętnych prac swoich, były nadaremne. Tak n. p. z wielkim trudem wypracował gramatykę i słownik ludowego języka nowo ormiańskiego i posłał do Petersburga, w nadziei że akademja umiejętności dzieło to swoim kosztem wyda i jego jeszcze skromnym jakim zasiłkiem do dalszych prac zachęci. Zawiódł się zupełnie.

„Wszystkie nadzieje, jakie do tego środ długoletnich trudów i trosk kończonego dzieła przywiązywał, zniweczono jednym pociągiem pióra, czem mu zarazem odjęto możność dokończenia reszty prac naukowych. Nawet późniejsze ważne instancje znawców zostały bez skutku — z względów politycznych! Abowian zamierzył, rozbudzić literaturę nowo-ormiańską i tym sposobem ziomkom swoim dać podstawę do dalszego rozwoju oświaty... W kilka lat mógł był Abowian przy pomocy swoich najdzielniejszych uczniów tego dokonać i zapomocą tłumaczeń z staro-ormiańskiego i języków europejskich założyć literaturę, którąby na razie potrzebie jego ziomków odpowiedziała — gdyby Petersburg planów jego nie był zniweczył umyślnie.

„Rząd moskiewski bardzo rad, kiedy go głoszą umiejętności i sztuk opiekunem. Rozrzuca on najznaczniejsze sumy między najlichsze indywidua, byleby dobre rekomendacje przyniosły. Cieszy się z tego i sypie rangami i orderami, kiedy kto w Petersburgu gramatyki kałmuckie i kirgizkie wydaje — dla Francuzów. Nie ma też nic przeciw rozdobywaniu starych grobów królów pontyjskich i wystawianiu wykopanych posągów w muzeach. Nie ma też nic przeciw temu, że archeologowie moskiewscy posągom tym odbijają głowy i nogi (jak się stało w samej rzeczy), aby je celem wysłania do Petersburga łatwiej w skrzynie pakować można.

„Ale każdy od moskiewskiego katechizmu zbaczający, narodowy rozwój jest mu solą w oku. „Jeżeli Ormianie chcą się kształcić, to niech się uczą po moskiewsku: a jeżeli chcą się modlić, niech się modlą po moskiewsku" rzekł jenerał S... jeden z współdyrektorów moskiewskiej oświaty."

Jakiż był koniec Abowiana? Oto na kilka lat przed r. 1850 wychodzi pewnego poranku z domu i nie wraca. Żona i przyjaciele nadaremnie zarządzili ściśle poszukiwania — przepadł bez wieści.

„Zapewne sam sobie odebrał życie, mówi Bodenstedt: bo już wtedy kiedym go poznał (r. 1845) był ponury i w usposobieniu rozpaczliwem, ku czemu nędza, a prawie głód, i zniechęcenie w skutek nieuznania jego poświęceń i pracy, nie mało się przyczyniły."

Tutaj będzie miejsce przytoczyć zapisane u Bodenstedta opowiadanie pewnego nauczyciela przy szkole, jakie moskale zakładają w swoich koloniach wojskowych.

„Wkrótce po swojem mianowaniu szefem wydziału oświaty dla krajów zakaukazkich, jenerał Schramm, przybywszy do Tyflisu, odwidził zaraz przy pierwszej wizytacji i moją szkółkę.....

— No, a czegoż tam się chłopcy uczą u ciebie? zagaił wizytę pan zastępca ministra oświaty, zauważawszy poprzód z gniewnym przekąsem, że ubiór chłopców i porządek w szkole był nieganny.

„Odpowiedziałem na to, co się z dawien dawna opowiada: nie dał mi jednak domówić i wpadł z ważną miną.

— Po moskiewsku, to rzecz główna! tego przedewszystkiem pilnować trzeba. Wlej tylko malcowi język moskiewski do pałki, a reszta pójdzie jak z płatka.

„Jużcić przeczyć temu nie mogłem, i owszem odpowiedziałem, że wszelkich starań dokładam, aby malców porządnie wyćwiczyć w moskiewskiem.

— Obaczymy, obaczymy! burknął jenerał. A pokaż no mi twego najlepszego ucznia!

„Uczyniłem po ukazu — ale niestety, uczniem moim najlepszym nie był moskal, tylko Ormianin Akimijan. Jenerał zdaje się tylko czekał na coś takiego; dało mu to bowiem powód do obsypania mnie całym gradem najgburowatszych przezwisk, że to moskalów upośledzam, a synom ludów podbitych prym daję. Łatwo zrozumieć tedy, że zachowanie się to zastępcy ministra oświaty bynajmniej nie podniosło odwagi malców. Drżący wystąpił Akimijan.

— A niech no tam co napisze na tablicy! krzyknął Jego Wysokoprewoschoditelstwo.

w ciągu takowego śmie jeszcze obwiniać przeciwników swego systemu o zbrodnię przeciw duchowi czasu! Któż więc spowodował „teraźniejsze pokolenie“ — o którem ukaz amnestyjny mówi tonem pełnym namaszczenia — żeby krew swą potokami przelewało? Któż je zapędził w tę okropną otchłań, w której nie miało innego wyboru, jak śmierć przez uduszenie, lub śmierć od kul moskiewskich? Zamiast Polaków obwiniać, lepiej by zrobiła Moskwa, gdyby się w piersi uderzyła i porzuciła swój system okropny. — Jeśli bowiem dalej tak postępować będzie, to amnestją tą reklamacje mocarstw zamiast ułagodzić może jeszcze bardziej zaostrzyć. — Gabinet petersburski naraża się na niebezpieczeństwo, iż opinja powszechna i gabinety osądzą tę amnestję tak, jak Schillera Moor i jego towarzysze osądzili groźne kazanie księdza, który trząsł się z bojaźni, i że zgodzą się na to, aby Polacy odpowiedzieli Moskwie, jak odpowiedział Schweizer w „Zbójcach“ na „powszechny pardon“ prześwietnego senatu: „W naszych kulach pardon!“

O usposobieniu cesarza Napoleona w obec sprawy polskiej piszą do Presse z Paryża pod dniem 15. t. m. jak następuje: „Noty trzech mocarstw są już zapewne w Petersburgu, a obrót, jaki teraz weźmie sprawa polska, wypadnie całkiem po myśli cesarza. Chociaż w sobie zamknięty, jednakowoż weselszym jest jak zwykle, a humor ten odbija się w jego wojskowem otoczeniu. — Napoleon przysłuchuje się z uśmiechem nadziejom otaczających go osób. Równie uważnym jest na słowa Walewskiego i jego przyjaciół, jak na zdania cesarzowej i jej przyjaciółek. W czynnościach zaś swoich stał się o tyle ostrożniejszym o ile poznaje, iż po konwencji prusko-moskiewskiej z 8. lutego popełnił błąd polityczny. Proponował bowiem wtedy Anglji i Austrji wystosować do Berlina tak ostrą notę, iż oba te mocarstwa musiałyby w razie przyjęcia tego wniosku przedsięwziąć z Francją wspólną wojnę przeciw Prusom. Lecz wnioski te nie zostały przyjęte. Anglja wręcz je odrzuciła, a Austrja odmówiła grzecznie, przezco Napoleon poniósł klęskę dyplomatyczną. Wtedy był bardzo niespokojnym. Natychmiast napisał list, który kiedyś wielkie zrobi wrażenie i pociągnie za sobą skutki ogromne, obecnie zaś został bezskutecznym. W tem położeniu udął się Napoleon do króla szwedzkiego, z którym teraz bardzo ważne toczy rozprawy dyplomatyczne. Niezadługo pokaże się, iż w Sztokholmie robią przygotowania wielkiej doniosłości. Bawi tam wielu ajentów napoleońskich, podczas gdy do Paryża przybył jenerał szwedzki. — Palais Royal (ks. Napoleon i jego stronnicy) jest dziś na połowie drogi do zwycięztwa, a cesarz Napoleon musi chcąc niechcąc przystać na jego plany. Wszelkie wpływy są czynne, ażeby odbudowanie Polski rozstrzygnąć na radzie wojennej, która się ma w przeciągu 8 dni zebrać. Plan wydania Moskwie wojny morskiej, został podobno zaniechany. Najważniejszą rolę gra obecnie kwestja finansowa. Zamyślają postarać się o pewne dywersje. Względem tego doszły układy dyplomatyczne już do tego stopnia, iż przygotowane zostały konwencje wojskowe z Włochami i Szwecją, które na pewien przypadek mają być podpisane.“

Jak rząd austrjacki zapatruje się na najnowszą fazę powstania polskiego, widno z następującego artykułu półurzędowej Donauzeitung: „Amnestja moskiewska:“

„W jakiemkolwiek świetle zapatrywać się będziemy na ostatni krok rządu moskiewskiego, zdaje się pewnem, iż wymierzony był głównie ku ułatwieniu jenerałowi Bergowi środków do pacyfikacji Polaków. Rozumie się zaś samo przez się, iż interes nie tylko całej Europy, lecz głównie interes Austrji tego wymaga, ażeby szczere usiłowania przywrócenia zakłóconego pokoju, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Położenie Austrji, jako sąsiedniego mocarstwa, zanadto żywo dotknięte zostało ostatniemi wypadkami, ażeby nie miała pragnąć, iżby w przyszłości zapobieżono wypadkom, które ją tak blisko i bezpośrednio obchodzą. Z tego stanowiska cieszyćby się wypadało, gdyby mężowie stanu w Petersburgu zmienili pogląd, który w ostatnich latach kierował losami Moskwy. Być zaś może, iż misja jenerała Berga będzie punktem wyjścia do rozbratu z systemem, który nie zdołał utrzymać ani wewnętrznej spokojności, ani też zapewnić pokoju europejskiego.

„Znane jest stanowisko nasze w kwestji polskiej. Rozumie się samo przez się, iż my nigdzie nie mamy sympatji dla rewolucji; prawne formy rozwoju politycznego są zdaniem naszem, a tego podobno nikt nie zaprzeczy, nie tylko lepsze, ale nadto jedyne, które rozwój ten spokojnie utrwalić mogą. W kwestji tej żądania cywilizacji i ludzkości nie same rozstrzygają. — W tej zaś sprawie pewną jest rzeczą, iż tu nie trzeba prawa dopiero szukać, bo jest tu prawo wyraźne, którego wykonanie nie tylko jest sprawą wewnętrzną, lecz rzeczą obchodzącą wszystkie mocarstwa europejskie, tak w ich własnym interesie, jako też ze względu na prawo międzynarodowe.

„Mocarstwom katolickim nasuwa się pod uwagę głównie moment religijny. Życzyć sobie wypada, ażeby Rosja pod tym względem stanowisko prawne, ile możności, miała przed oczyma. Zdaniem naszem możemy odwołać się z wszelką spokojnością do położenia ludności grecko szyzmatyckiej w Austrji. Z nikąd nie dały się słyszeć skargi o pokrzywdzenie jej interesów, o prześladowanie jej przez ludność rzymsko-katolicką. Rząd rosyjski, jeżeli sobie życzy pogodzić nieprzyjaźne sobie żywioły w Polsce, nie może lepiej dowieść szczerości tego życzenia, jeno jeżeli pod tym względem szanować będzie prawo traktatami orzeczone, jak to dzieje się w Austrji, jeżeli zatem zrzecze się zasad i usunie stosunki, które jako wymijanie lub naruszenie tych traktatów uważane być muszą.“

Z organów prasy francuskiej wyjąwszy la France, która udaje radość, i Pays, która uważa nie wiemy dla czego, amnestję moskiewską za pierwszą koncesję — wszystkie dzienniki depcą po tym dokumencie wymysłu Wielopolskiego. Patrje półurzędowa występuje badrzo ostro i jest przekonana, że mocarstwa nie dadzą się odwieść od dalszych kroków przeciwko Moskwie. Opinion National twierdzi słusznie, że żaden Polak nie da się obietnicami moskiewskiemi spowodować do złożenia broni. Wie o tem Moskwa, i dla tego przed wydaniem amnestji zarządziła sekwestrację dóbr. Sekwestrację wykona, ponieważ amnestja pozostanie bez skutku; a termin do 13. maja na to dany, aby w tym czasie można było znieść powstanie przemocą. La Presse uważa akt ten za sztuczkę, obliczoną na skromne usposobienie gabinetu wiedeńskiego. Przedstawienia tegoż mają być z góry sparaliżowane. Temps sądzi, że Austrja nie uczyni nic, Anglja zaś mało. Co zrobi Francja, o tem nikt wiedzieć nie może. Giełda paryska przyjęła akt ten amnestji dość dobrze, sądząc, że nie przyjdzie do wypadków groźniejszych. Powoli jednak srebro i złoto idzie w górę.

Widzimy ztąd, że rzeczy nie wyglądają bynajmniej tak różowo, jak sobie wyobraża Konstanty w Warszawie, który przed kilkoma dniami zacierając ręce miał zawołać: „Europa nie chce wojny, a z nót nic sobie nie robimy!“

— Kreuz Ztg. donosi, że z Kadyksu (Hiszpanji) ma wypłynąć okręt z bronią do Polski. Pogłoska przywiązuje przedsiębiorstwo to do imienia krewnego królowej hiszpańskiej (Czartoryskiego). W Berlinie wiedzą podobnież o nowych wyprawach, w Anglji się gotujących.

W Izbie portugalskiej przy debacie nad sprawą polską uchwalono za zgodą ministerstwa, domagać się od Moskwy amnestji dla wszystkich skompromitowanych w powstaniu polskiem i przywrócenia Polsce praw traktatowych z r. 1815; o czem z obowiązku dziennikarskiego wspominamy dodając, że debata ta miała miejsce jeszcze zanim w Lizbonie przeczuwać można było o gotowości amnestyjnej cara. Teraz pono rzeczy zmieniły się o tyle iż Portugalja wraz z Szwajcarją, Hiszpanją, Szwecją i Włochami miała pójść za głosem p. Drouyn de l'Huys i przystąpić do żądań, wniesionych obecnie w Petersburgu.

Z powodu protestacji komitetu tajnego moskiewskiej spółki zawiązanej pod hasłem „ziemia i wolność“, o której wspominały dzienniki, odzywa się p. Hercen w sposób charakteryzujący stosunek jego i Młodej Moskwy do powstania polskiego, skierowanego przeciwko rządowi moskiewskiemu. Dobrowolny wygnaniec londyński mówi:

„Ozwał się wreszcie w Moskwie głos żywy spółczucia dla sprawy polskiej: wyszedł on z łona literatury „podziemnej,“ jakoż inaczej być nie może w kraju, gdzie więżą publicystów przeszło pół roku za ich opinje, aby potem ich wysłać do ciężkich robót. Głos ten wyszedł od komitetu spółki „Ziemia i wolność.“ Proklamacja, rozrzucona dnia 3 marca w Moskwie i Petersburgu, była zredagowana na korzyść Polski. Autorowie tej proklamacji podają dłoń Polakom w imieniu Młodej Moskwy, odzywają się do żołnierzy i do oficerów. Głos ten był konieczny; zapowiada on rehabilitację Moskwy. Słudzy słowa, jańczary literatury i dziennikarze policyjni, płatni przez Moskwę w Moskwie i za granicą, wołają: „zdrada!“ Wolno im to, bo mają przywilej bankrutów, mają przywilej pisać dla rządu, jak inni słuchać podedrzwiami. Z nimi rozpierać się nie będziemy. Odzywamy się tylko do tych z naszych przyjaciół, którzy może nie zupełnie strząsnąwszy pleśni uprzedzeń tradycyjnych, nie umieją rozróżnić w sumieniu ojczyznę od państwa, którzy miłość do swego narodu i ochoczość ofiarną w służeniu mu, biorą za ochoczość do posłuszeństwa ślepego każdemu rządowi.

„My jesteśmy za Polską, bo jesteśmy za Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków, bo jesteśmy Rosjanami. Pragniemy niepodległości dla Polski, bo pragniemy wolności dla Rosji. Jesteśmy z Polakami, bo razem z nimi do jednego nas przykuto łańcucha. Jesteśmy z nimi, bo mamy silne przekonanie, że szalony pomysł państwa, rozległego od Szwecji do oceanu Spokojnego, od morza Białego do Chin, w żaden sposób sprzyjać nie może pomyślności narodów, które jak galerników, Petersburg skuwa do siebie. Monarchje uniwersalne Dżengiskanów i Tamerlanów odnoszą się do czasów najpierwotniejszych i najdzikszych rozwoju ludzkiego, do tych epok, gdzie siła i przestrzeń stanowiły cały blask państwa. Są one niepodobne, chyba w spółce z zupełną niewolą u dołu, a nieograniczoną tyranją u góry. Mniejsza o to, czy było potrzebnem utworzenie cesarstwa rosyjskiego, czy nie; utworzenie jest faktem. Ale faktem jest także, że czas jego minął, że jedną nogą stoi w grobie. Z całej duszy mu dopomagamy, aby drugą. . . . . Tak, jesteśmy przeciw cesarstwu, bo jesteśmy za narodem.“

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 17 kwietnia.

(SKI) Za złożeniem kaucji zostali wczoraj z więzień kryminalnych na wolną nogę puszczeni: pp. Bentkowski i Krzesimowski. Co do p. Chrzanowskiego zaś rzecz ma się zupełnie inaczej. Co do niego zapadła już uchwała, niedozwalająca wypuszczenia go na wolną stopę.

Czas dzisiejszy na żądanie c. k. prokuratora został skonfiskowany. Wyjdzie w przemienionej redakcji dopiero popołudniu. Powodem konfiskaty było umieszczenie odezwy komitetu centralnego, co do udzielonej przez Aleksandra II. amnestji.

Przybył tu do Krakowa lord Hennessey, gorliwy obrońca sprawy polskiej w parlamencie angielskim. Mówi on tylko po angielsku, a wraca jak się zdaje, z jakiejś podróży, dokonanej w celu politycznym.

Miasto nasze głuche i smutne. Pogrzebów dzięki Bogu, nie mamy teraz tak wiele, gdyż ranni za gorliwem staraniem tutejszych lekarzy przychodzą do zdrowia. Za to jednak codziennie prawie wyczytujemy na kościołach uwiadomienia o nabożeństwach żałobnych, za dusze poległych odprawiane. Między innemi ogłoszonem jest dziś nabożeństwo za duszę ś. p. Zacherta, poległego pod Grochowiskami przy boku Langiewicza.

Dzisiaj znowu przyprowadzono na zamek i do innych więzień kilkunastu przytrzymanych nad granicą. O potyczkach drobnych oddziałów powstańczych w województwie krakowskiem, nie można się dotąd dowiedzieć szczegółów żadnych, lubo pewną jest rzeczą, iż się tam w kilku miejscach ścierają z Moskalami.

Kraków dnia 17. kwietnia.

(j) Dnia wczorajszego nowy oddział zjawił się w okolicach Szklar, pod dowództwem Musakowskiego. Oddział ten ma być należycie uzbrojony i jak słychać stoczył już potyczkę jakąś z Moskalami. Uwięziony 80letni weteran armji polskiej, jenerał Krzesimowski, został na wolność wypuszczony. O przyczynach aresztowania wiekiem i trudami przygniecionego człowieka, któremu trudno jest imputować jakieś zamiary nieprzyjacielskie względem Moskwy, kiedy bez obcej pomocy nie jest w stanie przejść się po ulicy — nikt nie wie. Jednakowo trzymano jenerała pod kluczem dni kilka. Zamknięci w tutejszych więzieniach ludzie młodzi, posądzeni o udział w powstaniu, narażeni na wielkie niewygody. Po kilkunastu umieszczono ich w maleńkich celkach. Brak powietrza, nieczystość i niedostatek żywności podkopuje ich zdrowie.

Z Konińskiego, 12 kwietnia. U nas wre bój krwawy; wczoraj nasi pobili moskali dwa razy, pod Roszkowem i pod Sławęcinem. Seyfried obracał się pomiędzy 3000 Moskalami z oddziałem 500 dzielnych ochotników dobrze uzbrojonych, pobiwszy po dwakroć w jednym dniu Moskali, cofnął się o parę mil i organizuje się na nowo.

Warszawa 13. kwietnia.

W dodatku nadzwyczajnym do Dziennika Powszechnego ogłoszono nam wczoraj telegram z Petersburga, zawiadamiający, że cesarz podpisał ukaz amnestji, że instytucyj nadanych nie odbiera (!!), że zastrzega sobie możność ich rozwinięcia (!), skoro przejdą przez próbę doświadczenia, i skoro okażemy zaufanie w zamiary cesarskie. Telegram ten zapewne przesłany został jednocześnie do wszystkich gazet zagranicznych i brzmienie jego dosłowne musi wam być już znane. Nowy ten dokument, zrobił tu wrażenie szyderstwa; nie wchodziłbym wcale w rozbiór jego, gdyby nie było prawdopodobnem że sporządzony został w porozumieniu z jednem z państw zagranicznych, zapewne z Anglią, aby jej dać pozór do umycia rąk od sprawy polskiej. Słowa manifestu z 12 kwietnia nie są dla nas nowe, słyszeliśmy je już kilka razy, znamy także dokładnie owoce jakie te słowa wydają. Nie mówię już o zapewnieniach jakie dał hr. Orłow na kongresie paryskim; te przynajmniej nie stanowiły publicznych, głośnych zobowiązań, a do poufnych przyrzeczeń dyplomacja rosyjska nie zwykła żadnej rzeczywistej przywiązywać wagi. Słowa też hr. Orłowa nie sprowadziły żadnej zmiany w barbarzyńskiem postępowaniu rządu względem Polski od r. 1856 do r. 1861. Ale w pierwszych dniach kwietnia r. 1861 książę Gorczakow uroczystą proklamacją do Polaków zapewniał, że „najdroższym sercu waszemu interesom narodowości i religji przez odpowiednie instytucje zadość uczynionem zostanie“; w sierpniu tegoż roku hr. Lambert w nowej proklamacji głosił, że instytucje nadane (!) ulegną odpowiedniemu do potrzeb kraju rozwinięciu. Cóż nastąpiło po tych odezwach? Stan wojenny i barbarzyńskie rządy Lüdersa. Ogłoszono stan wojenny za to że wyborcy podczas czynności wyboru rad powiatowych i miejskich podpisali adres do hr. Lamberta, żądający zwołania reprezentacji krajowej, którаby potrzeby i życzenia narodu wyświecić mogła. Przez czas sześciomiesięcznych rządów Lüdersa, w samej Warszawie zaaresztowano czternaście tysięcy osób, a dwa tysiące wysłano na Sybir. Lecz gdy nie potrafiono uciskiem tym złamać ducha narodu, gabinet petersburski znów zmienił chorągiewkę. Przysłano księcia Konstantego. Wielki książę uroczystą znów proklamacją wezwał Polaków, aby mieli zaufanie do niego, bo pragnie on przez rozwój instytucyj narodowych szczęście kraju zapewnić. Po tej trzeciej odezwie co zrobiono? Zarządzono brankę podejrzanych znaną Europie.

Przyznać należy, że przyszłość tak piękna i tak świeża upoważnia gabinet petersburgski do powtórzenia słów tylokrotnie nam ogłaszanych, byśmy mieli zaufanie do zamiarów cesarskich, bo cesarz nam przebacza, nie odbiera tego co dał, zastrzega sobie nawet możność (!!!) rozwinięcia nadanych instytucji, skoro przejdą przez próbę doświadczenia. — Nie sądźcie wszakże by gabinet petersburgski nie wiedział z góry jak manifest ten przyjęty zostanie; nie jest on wcale tyle naiwnym by nie wiedział, że naród polski nie dla tego za broń chwycił by mu przebaczono, nie dla tego by go nadal do wojska moskiewskiego brano, nie dla tego by Bergi, Płatonowy, Nazimowy burmistrzowali w Polsce — ale by wywalczyć nieprzedawnione prawo politycznej samoistnej egzystencji. Nie dla nas więc ostatni manifest napisanym został, bo rozumieją to Moskale, że w skutek tych czczych frazesów nikt broni nie złoży, — jest to krok chytry na szachownicy dyplomatycznych zabiegów, mający prawdopodobnie na celu postawienie Francji w odosobnionem położeniu. Jesteśmy jednak przekonani, że opinja publiczna w Europie nie da się w błąd wprowadzić tym piaskiem złotym, którym jej oczy zasypać pragną.

W redakcji telegramu, o którym mowa, a który nam wczoraj ogłoszono, jeden zauważano szczegół, mający pewne znaczenie: zawiadomienie, że jednocześnie taką samą amnestję ogłoszono w tak nazwanych Zachodnich guberniach cesarstwa. Rząd moskiewski mimowolnie więc publicznie potwierdzić musiał łączność sprawy Królestwa ze sprawą Litwy, łączność, która po powstaniu na Litwie zaszłem, jest dziś silniejszą niż kiedykolwiek.

Powstanie w Królestwie, nie tak głośne w ostatnich czasach, z każdym jednak dniem poważnieje, jak się wkrótce wszyscy przekonają. (D. P.)

„Dodawałem co mogłem otuchy Akimijanowi, wziął tedy kredę i napisał: Oko jest członkiem ciała ludzkiego. — Sens był gramatykalnie napisany; trudno było co przeciw temu powiedzieć.

— No, no, dalej! fuknął jenerał.

„Jaka to część mowy oko?“ pytam chłopca „Rzeczownik!“ odparł z płaczem biedaczek. — „Dobrze mój synu, nie bój się. Jego Wysokoprewoschoditelstwo nic złego ci nie zrobi. Teraz mi powiedz, jakiego rodzaju jest oko?“ — „Rodzaju nijakiego!“ — „Bardzo dobrze; teraz.....“

— Jak to, bardzo dobrze? oko rodzaju nijakiego? sławnoj człowiek!.... przerwał nam gwałtownie jenerał. Jakich to bredni uczysz chłopców?.... Jak to! oko rodzaju nijakiego?... Alboż to nie mam ja tak dobrze oczu jak moja żona? Nie jestże więc oko tak męzkiego jak żeńskiego rodzaju? Zkądby to było oko rodzaju nijakiego?

„Oczy zastępcy moskiewkiego ministra oświaty zaćmiły się okropnie, a z ust lunęły przezwiska, jakie tylko z ust takiego moskala płynąć mogą. — Skończyła się wszakże wizyta na tem, żem na nowo musiał pójść do szeregu pod karabin. Dowiedziono z matematyczną ścisłością, że głowy malcom zawracam i do niczego innego nie jestem zdatnym jak do służby liniowej.“

Śmierć wszystkim narodom, ludom i plemionom, śmierć moralna i materjalna — oto jest hasło misji Moskwy na Wschodzie — tak samo jak w Europie.

Ale wróćmy jeszcze raz do Bodenstedta.

(Dokończenie nastąpi).

Komitet centr. nar. wydał w ostatnich czasach kilka odezw, z których jednę tyczącą się uwłaszczenia włościan, jako historyczny dokument poniżej umieszczamy:

„Komitet centralny jako rząd narodowy.

„Z uwagi, że dekret uwłaszczenia włościan z dnia 22 stycznia b. r. nie we wszystkich miejscowościach ogłoszony i w wykonanie wprowadzony został, a właściciele ziemscy tłómacząc się niewiadomością, mogliby żądać od posiadaczy osad złożenia z dniem 1 kwietnia dotychczasowego okupu lub czynszu na mocy dawniej obowiązujących przepisów — Rząd tymczasowy w rozwinięciu powyższego dekretu stanowi: Że takowy obowiązuje wszystkich właścicieli dóbr tak prywatnych jak rządowych, donacyjnych i kościelnych, w królestwie Kongresowem, w Litwie i na Rusi, od daty wydania go, i w skutek tego dotychczasowy okup czyli czynsz, należny dziedzicom, z dniem 1 kwietnia b. r. ustaje. Nie stosujący się do tego rozporządzenia, prócz zwrotu pobranych niewłaściwie opłat, na surową odpowiedzialność narażony będzie.

— Warszawa dnia 31 marca 1863.“

Czytamy w Wandererze: „Nie ma dnia, w którymby nie donoszono o uwięzieniach i rewizjach w Galicji i Krakowie, a rozporządzenie namiestnika, wydane przed dwoma dniami, zaleca władzom surowość i czujność tak, iż musimy być przygotowani jeszcze na dalszy szereg interwencyj urzędowych. Za granicą, która dotychczas przyklaskiwała zachowaniu się rządu austrjackiego w sprawie polskiej, nie małe wrażenie wywołała ta surowość spotęgowana. Przyjaciele Austrji kłopotliwem okiem poglądają w około siebie, aby sobie wytłumaczyć przyczynę tej zmiany. Nieprzyjaciele jej z tryumfem wykrzykną: „Oto patrzcie! Austrja nie może się oderwać od swej polityki tradycyjnej, i po niejakiem wahaniu się wypłynie znowu na wierzch jej dawna nienawiść do wszelkiej rewolucji zkądkolwiek pochodzi i przeciw komukolwiek jest skierowaną.“ Poniekąd jeno za powód łagodzący dodają, iż usposobienie umysłów w Galicji pogorszyło się, i że rząd austrjacki chwyta się dla tego surowszych środków.

„O takiem pogorszeniu usposobienia w Galicji nic nam nie wiadomo, chyba że pogorszeniem nazywać by się komu podobało wzmaganie się sympatji dla walki w Polsce. To wzmaganie się sympatji dla powstania jest rzeczywiście faktem.

„Ale jak długo Austrja nie staje po stronie ciemiężycieli Polski, tak długo w uczuciach tej sympatji nie zawiera się nic groźnego ani nieprzyjaźnego przeciw rządowi austrjackiemu. Dla tego też nie byłoby powodu, uczuciom tak szacunku godnym, stawać z surowością na przeszkodzie, której bezpożyteczność w takich razach kilkakrotnie okazała się jak najjaskrawiej.

„Nie mylimy się może, kładąc wszystkie te kroki ostrożności w związku z owemi krokami dyplomatycznemi, które Austrja przedsięwzięła w Petersburgu. W chwili, kiedy rząd austrjacki usiłuje Moskwę po dobremu skłonić do zmiany systemu, pojmujemy że unika nawet pozoru przychylności dla powstania, aby nie zniweczyć z góry już skutku interwencji, i tak wątpliwego...

„Cesarz Napoleon pomimo wszystkich swych sympatji dla Polski, nie dozwolił dotychczas werbowania ochotników we Francji. Stanowisko Austrji w tej sprawie jest o wiele trudniejsze.

„Z wszystkiego jednak okazuje się, jakoby nie było żadnych czynności karygodnych, skierowanych przeciw państwu austrjackiemu, lecz jakoby chodziło o pewne obowiązki międzynarodowe, w których spełnieniu Moskwa nie dawała bynajmniej dobrego przykładu.“

„Nie wchodząc dalej w przedmiot, spodziewamy się, że to nadzwyczajne postępowanie nie potrwa długo, i skończy się, skoro Moskwa odpowiedzą swoją na depeszę austrjacką da powód do bardziej stanowczego wystąpienia Austrji. Prowincje polskiej monarchji ucierpiały i tak już dotkliwie przez odroczenie sejmu. Szkodę tę trudno wynagrodzić. Lecz skoro spokojność w Galicji nie jest zagrożoną i skoro ludność tamtejsza nie staje się winną wykroczeń: toć zaiste słusznie wymagać może, aby trwanie środków surowości, wywołanych chwilowo koniecznością polityczną, zostało ograniczone na minimum.“

Sprostowanie.

Wiadomość w kronice nru 52. Gazety Narodowej umieszczona: jakoby telegram od pewnego urzędnika w Stryju do żony swej we Lwowie w słowach „die Fässchen sind abgegangen“ wystosowany, we Lwowie obudził wielkie podejrzenie, tak, że uznano za stosowne razem z nim posłać do żony owego urzędnika, komisarza czy też innego urzędnika policji z zapytaniem „coby owe faski oznaczały“ jak się z dochodzenia urzędowego okazało, jest kłamliwa i zupełnie zmyślona.

Z c. k. Dyrekcji Policji
we Lwowie dnia 17. kwietnia 1863.

Ostatnią pocztą.

Do Krakowa, Lwowa, Drezna i Petersburga wysłano z Warszawy szpiegów, aby śledzić komitet centralny, który wedle zdania warszawskich satrapów w jednem z tych miast miał mieć swe siedlisko. Lecz gdy Dziennik powszechny poranny z dnia 12 kwietnia ogłosił wyciąg ukazu amnestji, przesłany z Petersburga, a już popołudniu rozrzucono drukowany protest komitetu centralnego, odrzucający amnestję, spostrzegł rząd moskiewski, iż wszystkie jego koszta były nadaremnie wyłożone, bo powstańczy rząd narodowy rezyduje pod bokiem cytadeli śród 30-tysięcznej armji, i dwu tysięcy policjantów i dwu tysięcy szpiegów.

Dosłownego protestu komitetu centralnego umieścić nie możemy, chociaż go dzisiejsze wiedeńskie przynoszą dzienniki. Wczorajszy bowiem Czas z powodu umieszczenia tego protestu został skonfiskowany. Nie zawiera on zresztą nic innego, jak tylko to co telegramy donosiły, iż powstańcy walki nie zawieszą, że od celu, który sobie wytknęli nie ustąpią, że między Moskwą a Polską oręż jedynie rozstrzygać będzie.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę czytelników na korespondencję z Warszawy 13. kwietnia, wykazującą, iż podobnych aktów amnestji z obietnicą reform, Polacy już za panowania teraźniejszego cara kilka razy doświadczali, umieją więc i teraz dobrze osądzić, co ukaz z dnia 12. kwietnia znaczyć ma.

Warszawski korespondent do Nationalzeitung tak osądza tę amnestję i zachowanie reform: „Manifest udziela amnestję wszystkim, którzy do 13. maja broń złożą. Zważywszy, iż dotąd tworzyły się oddziały powstańców, i wedle potrzeby rozpraszały się, powracający zaś do domów nie mogli być od rządu ujęci i do odpowiedzialności pociągani, to amnestja mogłaby jedynie być zastosowaną do nie wielkiej liczby osób, które przewodziły w powstaniu. Lecz i względem tych osób zastosowanie jest wątpliwe, gdyż klauzula z „wyjątkiem zbrodni prywatnych“ może się do nich odnosić z powodu, iż często się udawać musieli do rekwizycyj żywności, koni itd.. niechcąc, aby oddziały ich z głodu poginęły. Oprócz tego wszystkie więzienia przepełniono są politycznymi więźniami, wielką liczbę skazanych wysłano już na Sybir. Cóż ma się stać z tymi? Czyż nie powinniby ich Moskale przedewszystkiem puścić na wolność, jeźli amnestja ma być rzeczywistą? (Dotąd nikogo nie puszczono wolno. P. r.)

Dalej wykazuje korespondent, że ów statut Mikołajowski z r. 1832, który po przytłumieniu powstania w r. 1831 okrutny zwycięzca jako karę nadał Polsce po usunięciu konstytucji z r. 1815—jest owem eldorado, do którego w ukazie z 12 kwietnia car Aleksander II., zwany dobrotliwym, przyprowadzić instytucje nadane Polsce przyrzeka, jeżeli Polacy okażą ufność w jego zamiary!

W końcu zwraca korespondent uwagę, iż ciągle objawianem żądaniem Polaków wszystkich opinij politycznych, było połączenie Litwy, Wołynia i Podola z Królestwem, co car Aleksander I. im przyrzekał, a nie dopełnił, a car Aleksander II. dobrotliwy, nazwał groźnie czczemi marzeniami!

Zresztą rozbiorem ukazu z 12 kwietnia zajmują się wyłącznie wszystkie dzienniki europejskie. Tylko jedna Independance belge podziwia zręczność i doniosłość tego aktu. Dzienniki wszystkie potępiają go ogółem. La France jedynie i la Nation organa półurzędowe, udają iż są tym ukazem zadowolone. Czy chcą tem ośmielić cara aby na noty trzech mocarstw dał odpowiedź, że już uczynił dla Polski co za stosowne uważał? Constitutionnel w artykule, podpisanym przez Limeyraca, postawiwszy sobie pytanie, jakie będą skutki moskiewskiej amnestji, odpowiada: „W Polsce przelewa się krew ciągle, a Europa dotąd nie przestała się niepokoić. Zapytuje czy ci, co się stali ofiarami proskrypcji, będą amnestjowani?..., Amnestja świadczy o szlachetnych uczuciach cara Aleksandra. Wierzyć chcemy, iż to jest pierwszy krok w polityce, którą przyjaźne Moskwie mocarstwa doradzają w polityce, która uspokaja Moskwę a zabezpiecza pokój Europy. Amnestja nie jest załatwieniem sprawy polskiej; podaje ona jedynie nadzieję, iż car zamierza tę sprawę stanowczo rozwiązać.“ Constitutionel więc daje wyraźnie poznać Moskwie, iż mocarstwa tym ukazem nie są jeszcze zadowolone, że od dalszego domagania się nie ustąpią.

Angielskie dzienniki oświadczają wprost, iż ukaz ten jest wcale niedostateczny. Times nazywa go łapką, zastawioną siecią. Morning Post pisze: Co car usunąć przedewszystkiem musi, to są powody, które wywołały powstanie. Gdyby Moskwa była właśnie na ostatecznym punkcie przytłumienia powstania, toby było niepolitycznem, nie przyjąć amnestji. Lecz rzeczy stoją właśnie przeciwnie. Gdyby prezydent Zjednoczonych stanów ofiarował w powstaniu będącym stanom południowym takową amnestję, toby ją z pogardą powstańcy odrzucili. Wszystko zawisło od istotnego położenia w polu powstańców polskich, które właśnie nie dozwala spodziewać się przyjęcia amnestji. Osiągnęli oni tyle, co osiągnąć zamierzali, a w chwili gdy im się powiodło sprowadzić interwencję mocarstw amnestji pewnie nie przyjmą.“

La France nazywa ukaz sekwestracyjny niemożliwym i przeciwnym wszelkim prawom cywilnym.

Z Warszawy donoszą iż amnestja nie rozciąga się do politycznych więźniów, i dla tego żadnego nie puszczono wolno.

Jeneralna Korespondencja idzie w ślady Donauzeitung i również wiadomość o liście papieża do cesarza Austrji uważa za błędną.

„Ani cesarz austrjacki, ani cesarz francuzki— pisze — listów od papieża nie otrzymali; listy własnoręczne papieży, są to brewe papieskie.“ I my wierzymy, iż to nie było brewe papiezkie, bo wnosząc z podanej przez l'Europe treści, widoczna jest, iż to być musiało memorandum o stanie katolików polskich. Mianowicie trudno aby papież równobrzmiące do dwóch cesarzów pisał listy. Dwa zaś memorjały, w odpisach równobrzmiące, łatwo mógł przedłożyć dwom dworom.

Korespondent z Paryża do L' Europe pisze, że cesarz Napoleon, który dotąd otaczał się liczną świtą i eskortą, wychodzi obecnie bez nich. I tak przed kilkoma dniami udając się do St. Germain, wszedł na dworzec kolei żelaznej, wziął dla siebie bilet tak jak wszyscy i oczekiwał odejścia pociągu zarówno z publicznością w sali dla podróżnych. Z powrotem uczynił to samo.

Czas podaje następujące wiadomości z Królestwa:

Roman Rogiński rzeczywiście w cytadeli znajduje się. Spokojny, oczekuje śmierci, którą mu zapowiedziano. Przywieźli go z Bobrujska do Warszawy w karecie i jako człowiekowi, który okazał tyle talentu i bystrości wojskowej, nawet nieprzyjaciele oddawali honory i postępują z nim łagodnie i uprzejmie.

Z pola bitwy nie wiele nowin. Na Kujawach zaszła potyczka dla nas pomyślna; szczegółów nie znamy, zabrano tam magazyn wojskowy. Oddziałów naszych nie zaczepiają moskale, te więc także nie mogąc zaczepnie występować, z bronią czekają i organizują się.

Dnia 13. kwietnia zbliżył się pod Zawichost w Sandomierskiem oddział powstańców nadchodzący od Sandomierza, a silny w 1500 ludzi pieszych i 50 konnych; imie dowódzcy niewiadome. Piechota zatrzymała się przed miastem, wpuszczając naprzód konnicę. Ta nieznalazłszy żadnego wojska rosyjskiego, zabrała kasę, w której było przeszło 5000 rubli, poczem tego samego dnia oddział odszedł w stronę, z której był przybył. — W lasach koło Sosnówki niedaleko Miechowa miał się ukazać d. 15. oddział polski około 400 ludzi.

W powiecie kaliskim ukazał się 11. t. m. oddział liczący 400 ludzi pod dowództwem Taczanowskiego, ściągają się do niego ochotnicy z pobliskich powiatów, a naczelnik wojenny rządu narodowego, w powiecie konińskim, przesłał wezwanie do wszystkich, liczących nie więcej jak 35 lat, aby stawili się w obozie.

Jenerał Berg, wyobraziciel mikołajowskiej nienawiści do Polaków, źle przedstawia się narodowi. Na kilka dni przed amnestją dał rozkaz spalenia każdego domu i chałupy, z którego wyszedł gospodarz do powstania. Teraz zapewne będzie zastósowywał amnestję w duchu, który go ożywia. Wielopolski, jakkolwiek Bergowi pierwszeństwa ustąpić musiał i znajduje się na drugim planie, z Warszawy nie wyjedzie. W książę Konstanty, o którego podróży do Petersburga mówiono, także pozostaje w Warszawie. Umarł Herman Epstein, znany bankier i przedsiębiorca człowiek dość zasłużony, ojciec siedzącego w cytadeli Mikołaja. Umarł w chwili, gdy go zaproszono do rady stanu.

Jenerał Berg dnia 10 b. m. na paradzie wojska, miał następującą mowę: Cesarz zasyła wam pozdrowienie, i spodziewa się, że z godnością odpowiecie jego oczekiwaniom, walcząc z zaciętością, jaka przystoi na rosyjskiego żołnierza. „Cesarz rozkazał żeby do bezbronnych nie strzelać, lecz zaczepiających mordować.“

Dywizja piechoty, przeznaczona do Kongresówki, zawróciła się w marszu od Kowna na Litwę. Przyjdą jednak jeszcze 2 pułki trzeciej grenadjerskiej dywizji, astrachański i ekaterynosławski, nadto z tej trzeciej dywizji wybrano starych żołnierzy moskali i powcielano ich do dwóch konsystujących tu dywizji, Polaków zaś odesłano do Petersburga. W cytadeli obecnie jest aresztowanych 650, w Modlinie 2000. Zakrzewski Jan, ajent rządowy, mieszkający przy ulicy Miodowej, gdzie odbierał w nocy depesze od żołnierzy, wyjechał nagle 10 kwietnia do Paryża. Moskale po fortecach dopuszczają się niesłychanych okrucieństw. Rozbierają człowieka do naga, przywiązują do tapczana i na piersi kładą taflę lodu, trzymając takową aż do przyznania się; wiadomość pewna. Policja gotuje się do nowych, znacznych aresztowań.

Do Gazety Wrocławskiej donoszą, że dnia 14 na oddział powstańczy, uwijający się od kilku tygodni po Wieluńskiem, uderzyli Moskale koło granicznego miasteczka Wieruszów, między wsiami Mooraniewice, Walichnowa i Biała. Mimo kilkogodzinnej rozpaczliwej walki zostali Moskale przez Białę do Wielunia odparci. Straty powstańców mają być znaczne, zostali bowiem z kilku stron niespodzianie napadnięci; ale i po stronie moskiewskiej miało wielu paść; dwóch szeregowców i oficera zostawili Moskale na pobojowisku. Zginęło także kilkanaście osób, które, chociaż w boju nie brały udziału, Moskale w odwrocie zamordowali. Większa część wsi Biały miała zgorzeć. Liczba powstańców niewiadoma; jednak właśnie w dzień walki otrzymali znaczne posiłki z Poznańskiego. W Poznańskiem koło Ostrowa i Raszkowa zebrało się 120 ludzi przeważnie rzemieślników, którzy d. 14 wkroczyli do Kongresówki. Wysłana za nimi pogoń ułanów pruskich wróciła tylko z doniesieniem, że hufiec ten jest dobrze zaopatrzony.

Do Breslauer Zeitung donoszą z Królestwa z Kaliskiego, iż tam powstanie coraz groźniejszy przybiera charakter. Wszystko chwyta za broń koło Kazimierza, Biniszewa, Pyzdr, Wirska i Tuliszkowa; również między Kołem a Przedczem poformowały się znaczne oddziały powstańców. Pod Kłodawą i Sampolnem zaszły potyczki. Inny korespondent potwierdza zamordowanie rannego Cieszkowskiego w łóżku; w dworze chabilickim moskale zabiwszy go rozsiekali go na kawałki.

Bromberger Zeitung donosi, iż w lasach naprzeciw Młodziejewa, Piotrkowa i Skulska ma obozować oddział powstańców do 5000 ludzi liczący.

Norddeutsche Zeitung donosi, że w pleszewskiem powiecie skonfiskowano znaczną ilość dla powstańców przeznaczonych wozów, broni, amunicji, żywności i koni. Również przytrzymano 40 osób, które zamierzały udać się do Polski.

Przybyłe dzisiaj od granicy Wołynia osoby, opowiadają iż tam słyszano w okolicy między Boremlem a Drużkopolem strzały armatnie.

Kraków dnia 17. kwietnia, wieczór.

(j) Pan Hennessey przyjechał dziś do Krakowa, stanął pod Baranami u hrabstwa Adamow Potockich. Na cześć jego ma być dany wielki obiad, na który wszystkie znakomitości naszego miasta zaproszone będą.

Wiadomości z Paryża są wyborne. Książę Napoleon wyjazd swój odroczył na tydzień, spodziewając się, że przez ten czas polityka pójdzie naprzód o tyle, iż nie będzie potrzebował za swoją mowę w senacie zwidzać Wschodu. List pana Chojeckiego do Zygmunta Wielopolskiego ma treścią i formą być bardzo gwałtowny. Między innemi cytują z niego ustęp, który brzmi: „Zdarzało się że syn bronił ojca złoczyńcy, ale na ten czas sam musiał być bez skazy. Ty mości hrabio biorąc udział w gwałtach moskiewskich, zarówno nosisz piętno zbrodni jak i ojciec, a tem samem o pokrzywdzeniu na honorze mówić ci nie wolno. Zaszczyt ci robię, jeżeli cię tylko nazwę przedostatnim Polakiem.“ List hr. Branickiego jest umiarkowany; kończy się zaś parodją końcowego ustępu z listu Zygmunta Wielopolskiego: „Wasza książęca Wysokość raczy przyjąć zapewnienia uczuć na jakie zasłużyłeś“ w ten sposób: „Mości Hrabio, przez wzgląd na przyzwoitość, nie chcę ci wyrazić moich uczuć na jakie zasłużyłeś.“

W okolicach Szklar jest oddział polski, liczący do 400 ludzi; pod Baranem inny oddział polski, nie mniejszy od pierwszego.

Zapał dla sprawy narodowej codziennie w Królestwie wzrasta. Kto tylko może chwyta za broń i spieszy do obozu.

Z pod Złotnik 16. kwietnia.

(M) W złotnickim powiecie kazała dnia 15. t. m. żandarmerja chłopom wszystkie drogi po wsiach obsadzić i nikogo (z surdutowych) nie przepuszczać. I stało się, że dwóch akademików lwowskich, p. August Dzieduszycki i p. Kazimierz Matkowski, powracając od rodziny ze świąt, przejeżdżali przez wieś Iszczków; warta chłopów zatrzymuje ich, prowadzi do wsi i pomimo że pokazywali karty legitymacyjne, że właściciel wsi i stryj jednego a wuj drugiego br. Dzieduszycki z Siemikowiec za nich ręczyli, nie puszcza ich ani naprzód, ani do urzędu powiatowego, dokąd przytrzymani odprowadzeni być chcieli, nie odwozi, ale trzyma ich, furmana i 4 konie pod gołem niebem.

Zbiegowisko z całej wsi otacza ich do koła, rzuca na nich najobraźliwsze obelgi, znieważa i szkaluje i tylko zimnej rozwadze i wyrozumiałości młodzieńców, na jakąby się niejeden z dojrzałych mężów zdobyć nie zawsze potrafił, przypisać należy, że nie przyszło do rozruchu i do zabójstwa. Ledwie przed wieczorem przyszedł nakaz od urzędu powiatowego, dokąd podróżni swe karty legitymacyjne posłali i skargę zanieśli, aby puszczono ich dalej. Jak daleko swą podróż będą mogli odbywać, czy w najbliższej wsi znowu to samo lub gorsze nie nastąpi, dowiemy się.

Ale nie tylko nieznajomych, lecz nawet najznajomsze osoby z okolicy zatrzymują i aresztują, przetrząsają i rewidują. Tak tegoż dnia panią J. z Rosochowaćca, gdy pół milki z domu w odwiedziny sąsiednie wyjechała, zatrzymano, półtora godziny trzymano, i zatrzymawszy lokaja, puszczono.

Jedzie ekonom i owczarz z Rosochowaćca w interesie gospodarskim, zatrzymują go pół milki w Siemikowcach i odstawiają do urzędu powiatowego w Wiśniowczyku.

Człowieka za stemplem do miasteczka Kozowy o milę idącego zatrzymano i całego dnia pozbawiono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dnia 30 kwietnia r. b. odbędzie się we Lwowie 9. publiczne losowanie obligacji lwowskiego funduszu indemnizacyjnego. Przeznaczona do tego losowania kwota amortyzacyjna wynosi 309.750 złr.

— Na targu wiedeńskim d. 13 b. m. znajdowało się 3653 sztuk wołów (galicyjskich 1747). Waga szacunkowa sztuki 500 do 710 funtów Płacono za sztukę 122½ do 188½ złr

— Na targu krakowskim płacono dnia 5. kwietnia: m. pszenicy 4 złr. 20 kr., żyto 2 złr. 65 kr. jęczmień 1 złr. 75 kr. owies 1 złr. 70 kr., kartofle 1 złr.

— W tarnopolskiem przeciętne ceny zboża: pszenicy 2 złr. 50 kr., żyto 1 złr. 60 kr., jęczmień 1 złr. 30 kr., hreczka 1 złr 80 kr., owies 90 kr.

Kurs lwowski, z dnia 16. kwietnia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	30	5	35
Dukat cesarski		5	32	5	37
Moskiewski półimperyał		9	14	9	32
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	30	77	03
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	83	80	70
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	80	74	55
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	95	81	68
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	212	75	215	—

Kurs wiedeński, z dnia 16. kwietnia.

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	45
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206	—
Londyn 10 funtów sterlingów	111	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	37
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	25

Przyjechali dnia 16 kwietnia

PP Rulikowski W. z Mirczy, Fiorkiewicz F. z Polski, Łączyński S. z Batiatycz. hr. Czosnowski B. z Krakowa, Stanger F. z Radowca, hr. Tarnowski W. z Wróblowiec, Sabatowski F. z Błażowa, Nowaczyński E. z Dydiatycz, Osmólski W. z Góry, Torosiewicz M. z Pełtwy, Nowaczyński K. z Rzeszowa, Załęski K. z Horodyszcza, Zaleski K. z Wołynia, Dąbrowski S. z Sokala, Lencewicz E. z Sulimowa, Jełowicki F. z Korszyłówki, Turczyński J. z Soposzyna, Nowacki K. z Tejsarowa, Gottlieb A. z Liwcza.

Wyjechali dnia 16 kwietnia.

PP. Mniszek A. do Stubienka, Dulski E. do Ilawcza, hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, Chojecki M. do Winogrodu, Buchenthal T. do Michaleny, Ceglecki M. do Wiednia, Frank F. do Nahaczowa, br. Brückmann H. do Meinicza, Seredowski W. do Ostobusza, Żurakowski F. do Bentkowa. Lutowski B. do Poznania, Kęszycki M. do Dźwiniaczki, Cielecki W. do Krakowa, Bystrzanowski L. do Makuniowa.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.